CZY KOMUNIA ŚWIĘTA NAS PRZEMIENIA?

Bp. Michał Stobnicki

[...] oktawie święta Najświętszego Serca naszego Pana Jezusa Chrystusa i kontemplujemy Bożą miłość. Bożą miłość, która tak często, zdecydowanie za często spotyka się z ludzką obojętnością, z ludzką niewdzięcznością, z ludzką pogardą. Wpatrujemy się w Najświętsze Serce Jezusowe, gorejące ognisko miłości. Zaiste, Serce Zbawiciela — ogniem miłości, ogniem prawdziwej Bożej miłości.

I każdy, kto obserwował ogień, płomień, ten wie, że ogień ze swej natury rozprzestrzenia się. Ogień ma to do siebie, że obejmuje, co tylko może. Wystarczy iskra, wystarczy mały płomyk, aby zapłonął cały las. I warto, abyśmy o tej właściwości ognia pomyśleli w kontekście wezwania litanii do Serca Jezusowego: „Serce Jezusa, gorejące ognisko miłości". Serce Pana Jezusa płonie ogniem miłości i pragnie rozpalać ogniem tej miłości nasze ludzkie serca. I każdy katolik, w którego duszy ten płomień Bożej miłości został rozpalony, winien żywić to samo pragnienie, które wypełnia Serce Jezusowe: aby ta miłość się rozprzestrzeniała, aby jak najwięcej dusz — dusz, które Pana Boga nie znają, które Pana Boga poznały, ale stały się oziębłe, dusze tych wszystkich, którzy stali się synami marnotrawnymi, depcząc łaskę chrztu świętego, depcząc łaskę uświęcającą — aby i te dusze objęte zostały płomieniem, ogniem tej boskiej miłości, tej miłości, dla której powinniśmy się spalać, którą powinniśmy płonąć.

I, drodzy wierni, uświadamiamy sobie w czasie tej oktawy święta Najświętszego Serca Pana Jezusa, jak wielka jest nasza ludzka niewdzięczność i obojętność wobec darów, których udziela nam Pan Bóg. Jak inaczej wyglądałoby oblicze tej ziemi, gdybyśmy my, katolicy, zapłonęli ogniem Bożej miłości, gdyby towarzyszyła nam gorliwość o zbawienie dusz własnych, dusz naszych bliźnich, o zbawienie tego świata.

Drodzy wierni, uświadamiamy sobie, jak wielu po naszej polskiej ziemi chodzi pozornych katolików. Ludzi, którzy mienią się być katolikami, ale nimi nie są; ludzi, którzy żyją pozorem, którzy przybrali pewną maskę, maskę pobożności, troski o Kościół, ale za tą maską kryją się często duchowe trupy. Trupy, które śmierdzą, które się rozkładają. I tyczy się to nie tylko tak licznych dusz zwiedzionych przez Sobór, ale także i w tradycji niejedna taka dusza pseudopobożna się znajdzie. Niejedna dusza, która mówi, że ona jest dwadzieścia pięć lat w tradycji, wszystkich chętnie by pouczała, ustawiała. A tak często, moi drodzy, za tą maską pseudopobożności kryje się ludzki dramat, kryje się duchowy trup, który gnije i śmierdzi.

BEZOWOCNE SAKRAMENTY

I tak często spotykamy, moi drodzy, w naszym życiu katolików, których można by nazwać chodzącą antyreklamą religii katolickiej. Czasami przecież, nieraz w życiu, się złapaliśmy i zastanawialiśmy się, jak można w taki sposób się zachowywać, będąc katolikiem. Jak można w taki sposób postępować, będąc katolikiem? Tak często spotykamy w naszym życiu niby-katolików, pozorantów, którzy nie są wypełnieni Bożą miłością, ale są wypełnieni nienawiścią, złośliwością, złością, którą zalewają samych siebie i którą pragnęliby zalać cały świat.

Drodzy wierni, musimy sobie uświadomić, że wiara katolicka, prawdziwa wiara katolicka wydaje owoce, dobre owoce. Tam, gdzie jest wiara, tam muszą pojawić się dobre owoce. Jeżeli tych dobrych owoców, owoców miłości nie ma, to znaczy, że nie ma takiej naprawdę katolickiej wiary, że jest tylko jej pozór, że jest tylko maska, która kryje, zakrywa duchowego trupa.

I trzeba, moi drodzy, abyśmy czynili rachunek sumienia i odpowiedzieli sobie na pytanie, na ile ja współpracuję z Bożą łaską, na ile ja jestem przygotowany do tego, by przystępować do sakramentów świętych. Bo Sobór Trydencki w historii Kościoła naucza, że sakramenty przeznaczone są dla dusz dobrze przygotowanych i nastawionych. Innymi słowy, sakramenty będą bezowocne. Nie przynoszą owocu w duszach, które nie są dobrze przygotowane, nastawio-

ne, które mogą nawet i często do sakramentów przystępować, mogą i codziennie do spowiedzi biegać, i trzy razy dziennie Komunię świętą przyjmować, ale pozostaną te sakramenty bezowocne. Bezowocne w duszy. Ta dusza, która jest martwa, w której nie ma wiary, nie wyda owoców wynikających z przystępowania do sakramentów świętych.

KOMUNIA ŚWIĘTA, KTÓRA PRZEMIENIA

Musimy sobie, moi drodzy, uświadomić, czym jest Najświętszy Sakrament, czym jest Komunia święta. Kiedy spożywacie chleb doczesny, to w pewnym sensie go uszlachetniacie, bo z rzeczy martwej staje się częścią ludzkiego ciała. Zostaje wyniesiony na wyższy poziom, zostaje uszlachetniony. To, co martwe, staje się częścią ludzkiego ciała. Posila to ciało. Z Komunią świętą jest dokładnie odwrotnie. To my zostajemy uszlachetnieni. To my zostajemy wyniesieni na wyższy poziom, na poziom nadprzyrodzony, kiedy posilamy się boskim pokarmem, Przenajświętszym Ciałem naszego Pana Jezusa Chrystusa. Przyjmując Komunię świętą, uszlachetniamy się, upodabniamy się do Zbawiciela. Taki jest cel przystępowania do Komunii świętej. I winno nam Komunii świętej towarzyszyć to pragnienie, aby umarł w nas stary człowiek i abyśmy stali się nowym człowiekiem, nowym człowiekiem odrodzonym, odnowionym przez Bożą łaskę, nowym człowiekiem podobnym do Zbawiciela naszego Pana Jezusa Chrystusa.

I historia Kościoła dostarcza nam setki, tysiące przykładów tego, jaka jest moc sakramentów świętych, jaka jest moc Komunii świętej, co łaska Boża potrafi w człowieku zdziałać: z grzesznika, z ułomnego grzesznika potrafi uczynić świętego. I musimy sobie, moi drodzy, uświadomić, że gdybyśmy choć raz z całkowitą pobożnością, oddaniem przystąpili do Komunii świętej, to zostalibyśmy przemienieni. Więc jeśli te nasze Komunie święte nas nie zmieniają, to znaczy, że jeszcze cały czas coś z naszym życiem duchowym jest nie tak. Jeśli nie widzisz w swoim życiu owoców przystępowania do Komunii świętej, to coś w twoim życiu jest nie tak.

I z praktyki duszpasterskiej widzę, moi drodzy, że często jest tak, że wierni, którzy pozbawieni są dostępu do sakramentu, do Mszy świętej, do Komunii świętej, często są o wiele pobożniejsi, mają większy szacunek do sakramentów Kościoła. Ten głód, to pragnienie posilenia się Bożą łaską jest o wiele większe. Bo gdy czegoś nam brakuje, kiedy czegoś nie mamy, to dopiero wtedy możemy zrozumieć, co straciliśmy. Kiedy coś zostaje nam odebrane, to zaczynamy pewne rzeczy doceniać, zaczynamy zupełnie inaczej patrzeć na to, co wydawało nam się oczywiste, jako coś należnego.

Drodzy wierni, więc trzeba nam, abyśmy w tej oktawie Najświętszego Serca naszego Pana Jezusa Chrystusa postanowili mocno, że przystępując do Komunii świętej, będziemy żywić w sobie to pragnienie, aby upodobnić się do Najświętszego Sakramentu, aby ten sakrament nas uszlachetniał, aby ten sakrament nas przemieniał. W czasie Mszy świętej słowa konsekracji wypowiedziane nad chlebem i winem powodują przeistoczenie, przemianę chleba i wina w Ciało i Krew naszego Pana Jezusa Chrystusa. Komunia święta, którą przyjmujemy, winna nas przemieniać. Winna nas przemieniać. A czy przemienia?

ŚWIĘTY ANDRZEJ BOBOLA

Spójrzcie, moi drodzy, chociażby na przykład świętego Andrzeja Boboli, wielkiego świętego, największego syna polskiej ziemi, który był człowiekiem o trudnym charakterze, człowiekiem porywczym, człowiekiem nerwowym, który dał się we znaki rodzinie, znajomym; wstąpił do jezuitów, kilka lat formacji, sakramenty święte — zmieniły. Stał się zupełnie innym człowiekiem. Stary człowiek został ukrzyżowany i kiedy z łaski Bożej mógł ponieść okrutne męczeństwo — takie męczeństwo, o którym Pius XII w encyklice *Invicti athletae Christi* — „Niezwyciężonemu bohaterowi Chrystusowemu" — encyklice poświęconej osobie świętego Andrzeja Boboli, stwierdził, że historia Kościoła nie zna równie okrutnego męczeństwa jak to poniesione przez naszego rodaka. Cała historia Kościoła nie widziała tak okrutnego męczeństwa, takich tortur.

I był święty Andrzej Bobola tak przemieniony przez Bożą łaskę, przez Komunię świętą, że szedł na rzeź jak baranek, na wzór naszego Pana Jezusa Chrystusa. Modlił się za tych, którzy maltretowali, torturowali jego ciało, modlił się o ich opamiętanie, o nawrócenie,

wzywał ich do porzucenia błędów, do przylgnięcia do wiary katolickiej i poddawał się temu męczeństwu. Tak Boża łaska go przemieniła: z raptusa, człowieka gniewnego, uczyniła, moi drodzy, cichego baranka.

POCIESZYCIELE NAJŚWIĘTSZEGO SERCA

I niechaj ta oktawa święta Najświętszego Serca Pana Jezusa będzie dla nas czasem refleksji. Na ile łaska mnie przemienia? Na ile ja wydaję owoce, na ile Komunia święta, którą przyjmuję, wydaje we mnie owoce? Bo jeżeli te Komunie są bezowocne, to można biegać pięć razy dziennie do Komunii. Można kilogramami hostię spożywać, ale jeżeli nie będzie w tobie pragnienia przemienienia się, to jest to wszystko nic niewarte. Bezowocne. Zmarnujesz Bożą łaskę, a z Bożej łaski, którą otrzymujemy tu na ziemi, będziemy rozliczeni. Komu więcej dano, tego więcej wymagać będą.

Więc czyńmy, moi drodzy, rachunek sumienia: na ile Boża łaska wydaje we mnie owoce, a na ile pozostaje bezowocna. Bo trzeba z przerażeniem stwierdzić, że jest cała masa dusz i w posoborowiu, i w tradycji, które są pozornymi katolikami, które pozostają obojętne, nietknięte przez Bożą łaskę, pomimo tego, że do sakramentów przystępujemy.

Drodzy wierni, w tej oktawie święta Najświętszego Serca Pana Jezusa, widząc ogrom ludzkiej niewdzięczności, obojętności, lekceważenia Bożej miłości, widząc także i własne błędy, ułomności, trzeba nam gorąco prosić o to, abyśmy stali się pocieszycielami Najświętszego Serca Pana Jezusa; abyśmy, moi drodzy, widząc ten ocean zła, który zalewa współczesny świat, przestali do niego dolewać wodę naszych grzechów, złości; abyśmy, moi drodzy, stali się pocieszycielami; abyśmy wraz z Matką Najświętszą stanęli u stóp krzyża, aby nasze łzy mieszały się z jej łzami: łzy miłości wobec Zbawiciela, łzy współczucia, pragnienie pocieszenia Najświętszego Serca Jezusowego. Takich pocieszycieli dziś Panu Jezusowi potrzeba. Takich pocieszycieli dziś tak bardzo Panu Jezusowi brakuje.

I od nas zależy, czy staniemy się dla Pana Jezusa źródłem pociechy, czy będziemy dla Niego źródłem kolejnego smutku, kolejnych [...] i abyśmy dokonali dobrego wyboru.

W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.